

OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok IV.

Nowemiasto, dnia 7. czerwca 1927.

Nr. 22

ZIELONE ŚWIĄTKI.

Zielone Świątki!... O! cudne święto!
Szafiru namiot w niebie rozpięto —
Ziemie zasłano uroczą szatą,
A tkaną cudnie, pięknie — bogatą...
Ile kolorów, ile odcieni
Wśród pól rozległych i łąk zieleni,
Ile harmonji i pieśni wdzięku
W gwarze ptaszęcej i muszek brzęku...
Ile tu szeptu i cichych gwarów
Wśród drzew rozmowy — starych konarów.
Ile tu słońca i światła tonów
Wśród fali zboża — żyta zagonów
I ile ciszy jest wpośród tego,
Gdzie już nie słycać miasta gwarnego.

Zielone Świątki... czarowne święto —
Smutku — złej zimy, już szatę zdjęto —
Kwiaty — piosenki — gwiazdka — słowiki,
Fujarek grania — pastuszek krzyki —
I jakaś radość wielka — pogodna
Wchodzi do duszy, gdzieś aż tam do dna.
I jakiś balsam myśli odmładza
I świat ten brzydki mniej ci zawadza,
I ludzie lepsi zdają się wcale,
Rozum nie zrzędzi już tak zuchwale.

Zielone Świątki!... och!... dobre święto!...
Znowu związałem strunę pękniętą,
I znowu wierzę, tak jak wierzyłem,
Gdy z źródła prawdy i piękna piłem,
I znowu widzę, tak jak patrzyłem!
Gdy w niebo oczy utkwione miałem...
Bo gdy się w pięknie myśl swą napoi —
I gdy w harmonji serce dostroi,
Wtedy powraca prawda i cnota
I szczęście marzeń niteczkę mota!



Uroczystości zielonoświąteczne.

W niektórych okolicach Polski obchodzi lud w Zielone Świątki uroczystość z pogańskich wieków, zwaną „turzyce“. Nazwa ta pochodzi od zwyczaju obchodzenia z turem (żubrem), który niegdyś napełniał puszcze nasze.

Około Pińska ubierają dziewczynę w suknię, plecioną z samych gałązek brzoźowych, na kształt płaszczka, a dziewczęta jej towarzyszą przy śpiewie.

Na Białej Rusi zwą cały tydzień „zielonym“.

Lud wiejski na Ukrainie utrzymuje, że w noc poprzedzającą Zielone Świątki, zaczynają leśne boginie, rusalki, swe zabawy i tańce, a biada człowiekowi, gdy wpadnie w ich ręce. Zaczepione długimi, zielonymi warkoczami o gęste konary dębu lub brzozy, huśtają się swobodnie, strasząc podróżnych, zapuszczających się w las tej nocy. Z drzew skaczą na konia, albo wóz przejeżdżającego i z dzikim śmiechem dopóty go łaskoczą, dopóki nie wyzionie ducha.

Dzieci wiejskie, aby uniknąć w tę noc łaskotania rusalek, ścielą sobie piótno pod głowę. Zapach, jaki wydaje ta roślina i gorzyc wypędzają je z chaty, a przez to czynią nieszkodliwymi.

A niechby się zdarzyło, aby młody jaki pastuch paść wtedy swe bydelko w lesie! Rusalki przybierają zaraz postać pięknych wiejskich dziewcząt i wabią pastuszków do siebie. Biada temu, kto ulegnie pokusie i odstąpi ogniska! Rusalki zwabiają go w głąb boru, gdzie obsypują go pieścotami i jedno z nich go łaskoczą dopóty, aż biedak skona. Inne natomiast w tym czasie, aby przytłumić jego śmiech rozpaczliwy, poczynają śpiewać i płaszać. Śpiew ich, według tychże podań, jest tak cudny i uroczy, że serce w człowieku się rozplywa.

Rusalki te są tak podobne do wiejskich dziewcząt, że tylko wtedy je odróżnić można, gdy się kto pilnie wpatrzy, gdyż mają one włosy zielone.

Oczywiście myliłby się ten, kto by sądził, że te opowiadania są prawdziwe. Są to tylko legendy nadzwyczaj poetyczne i miłe, ale ani nawet nie prawdopodobne. Każde jednakże takie podanie mieści w sobie tyle dziwnego czaru, że choć mu człowiek nie wierzy, ale z przyjemnością je sobie przypomina i z drugimi się niem dzieli.

Wogóle w Zielonych Świątkach tkwi wiele pozostałości z dawnych uroczystości wiosennych.

U Serbów, pogan obchodzono święto majowe, strojąc drzewo święcone, paląc ognie i składając ofiary. U nas podobne święto było przywiązane do dnia 24-go czerwca; opóźnienie to łatwo tłumaczyć różnicą klimatu, a więc późniejszą wiosną.

W Zielone Świątki do dziś włościanie stroją zieloną chatę swoje, wysypują tatarakiem izbę i podwórko, zdobią wnętrze wiejskiego kościoła, a w wigilję Zielonych Świątek, gdy dziewczęta i chłopcy zbierają tatarak, rozlegają się wesole śpiewki i śmiechy po łąkach i oczeretach, a spłoszony skowronek, zawisłszy w powietrzu, wtóruje swym szczebiotem piosnce brodzącej za tatarakiem dziewczyny.

Od wiejskiej zagrody słuchać ryk bydła. Z wrót podwórka wychodzi, wężąc zapach młodej trawy, stado.

Nietylko młodzież, lecz i starsze, a zwykle powzanie kroczące graniocy i krasule dziś w wesółych podskokach opuszczają zagrodę. Pasterz przy pomocy służby folwarcznej zaledwie zdoła przepędzić niesforne bydelko na właściwe pastwisko, tak zieloność, młodych ozimin je nęci. We wrotach, gospodini w otoczeniu bardziej zaufanych dziewcząt kropi wodą święconą pierwszy raz na paszę wypędzoną trzodę. Panuje ogólna radość, bo oto skończył się ciężki przedówek dla gospodarzy, a stado radośnie wita ulubioną strawę.

Północna strona nieba świeci blaskiem na krótko po zachodzie zakrytego pod horyzont słońca. Za ledwie słowik skończył swe wieczorne śpiewanie, a żaby umilkły po bagienkach, już wczesny ranek budzi śpiewaków do rannej modlitwy i niebawem tysiące głosów złożą się w całej przyrodzie na jeden wielki śpiew: „Kiedy ranne wstają zorze“...



Samolot na usługach kina.

Wiadomo z jakim olbrzymim nakładem pracy i kosztów, wykonywa się nowoczesne zdjęcia kinematograficzne. Rekordowym pomysłem w tej dziedzinie jest filmowanie danej okolicy z pokładów samolotów. Tę metodę zastosowano ostatnio w Ameryce celem utrwalenia widoku i scen rozgrywających się na szerokim polu widzenia. W ten sposób powstał ostatnio słynny film „Ben Hur“ staraniem filmowni Metro-Goldin. — Widnieją na nim wyścigi rzymskich rydwanów, rozgrywających się na torze olbrzymiego amfiteatru. Część zawodów filmowano z góry z pędzącego samolotu. Ten system umożliwił wyzyskanie niebawem artystycznych wrażeń i dał zupełnie nieoczekiwane wyniki.

Kult dla Joanny d'Arc.



Cała Francja w b. roku obchodzi uroczystość święto bohaterki narodowej. Rycina przedstawia nam pomnik św. Joanny d'Arc w Orleanie.

Kominiarczyk królewski.

W czasie panowania ostatniego króla polskiego, Stanisława Poniatowskiego, miało miejsce następujące zdarzenie:

Na Maryensztadzie mieszkała wdowa po ślusarzu z trojgiem dzieci, dwiema córeczkami i najstarszym synkiem, ośmiolletnim Piotrkim. Matka musiała ciężko pracować na utrzymanie rodziny. Syn, jakkolwiek dla swoich zalet wielką sprawiał jej pociechę, trwożył jednak ze względu na zdrowie, był bowiem delikatny, wątły, a na wiek mały i szczupły.

Piotrek miał wielką ochotę do nauki, na szyldach nad sklepami i na kartkach drukowanych, porzeczonych wśród śmieci, nauczył się czytać.

Dnia pewnego w odwiedzinach do wdowy przyszedł sąsiad jej Bartłomiej, starszy kominiarz.

Moja pani Matenszowa — rzekł — widzę, że kole was bardzo kuso nie możecie sobie dać rady, aby koniec wkońcem związać. Syn rośnie, trzeba by o nim pomyśleć.

Ciężkie życie, panie Bartłomieju, odrzekła z westchnieniem wdowa — ale jakże mogę sobie radzić inaczej? Dzieci małe, a Piotrek taki słabowity, do terminu go oddać nie mogę.

Pewnie — odrzekł kominiarz — Piotrek młota kowalskiego nie podniesie, hebla lub piły nie posunie, ale dajcie mi go, szczupły i zięczny — łatwo w komin wlezie. Szczególniej na zamku królewskim jest jeden taki wąski otwór w kominie, że żaden z moich chłopców i czeladników nie mieści się. Piotrek rychtyk zdałby się do tego.

Zmilnijcie się — zawołała przestraszona matka — a toć go sadze i dym zadławia.

Ale Piotrek, który całej tej rozmowy wysłuchał, poskoczył rażno do matki i tak powiedział:

Droga matulu, nie bójta się o mnie, już ja pewno coś za pracę ofiaruję, to i pomoc dla matuli będzie.

Walny z ciebie chłopak — rzekł pan Bartłomiej uradowany — harda dusza w niewielkiem ciele, nie pożałujesz tej swej ochoty.

Od owego dnia Piotrek został kominiarczykiem i to najmniejszym pomiędzy wszystkimi kominiarzami w całej Warszawie.

Zaciekawiony król polecił zaraz dowiedzieć się kto wymiatał komin dnia tego i kominiarczyka przyprowadzić do siebie.

Ubrany ubogo ale chędogo, stawiał się Piotrek z bijącym sercem przed sblizem królewskim. Spodziewał się kary za śmiałe wejście do gabinetu, lecz jakież było zdziwienie chłopca, kiedy król zapytał go łagodnie, co ma się najlepiej podobać, czy chciałby umieć czytać z takich książek, jakie tam widział?

Wzruszony Piotrek upadł do nóg królewskich i opowiedział, jak bardzo pragnie się uczyć, by zostać podporą dla biednej matki i siostry.

Obecny przy tem widzeniu króla z kominiarczykiem księżę Józef Poniatowski, rzekł.

— Najjaśniejszy waju, pozwól mi zająć się tym małym, chcę go wychować. Widzę w nim szczerą i odwagę, to rokuje, że stanie się dzielnym żołnierzem.

— Dobrze — odrzekł król — weź tego chłopca pod swoją opiekę, a ja zajmę się jego matką i siostrami. Tak się też stało.

Następnego dnia Piotrek oddany został do szkoły i w krótkim czasie wyróżnił się pośród innych uczniów. Księżę Józef dowiadywał się często o swojego wychowawcę, czekając z niecierpliwością chwili, w której będzie mógł umieścić go w korpusie kadetów.

Meżna sobie wystawić radość Piotrka, skoro po wzerowe odbytym egzaminie otrzymał mundur granatowy.

Tymczasem król zajął się losem rodziny Piotrka; matce wyznaczył pensję dożywotnią, a dwie córki jej kształcić na swój koszt polecił.

Nadeszła jednak chwila walki w obronie kraju. Księżę Józef przywołał do swego boku Piotrka, jako już wyszkolonego żołnierza.

Przed wyjazdem do obozu przybył syn kochający pożegnać rodzinę.

Głęboki smutek przenikał serce matki przy rozstaniu z jedynym a tak drogim jej Piotrusiem.

Chłopiec pełen był jednak dobrej nadziei i zapału; to też wkrótce odznaczył się walecznością i przywiązaniem do wodza, pod którego komendą walczył.

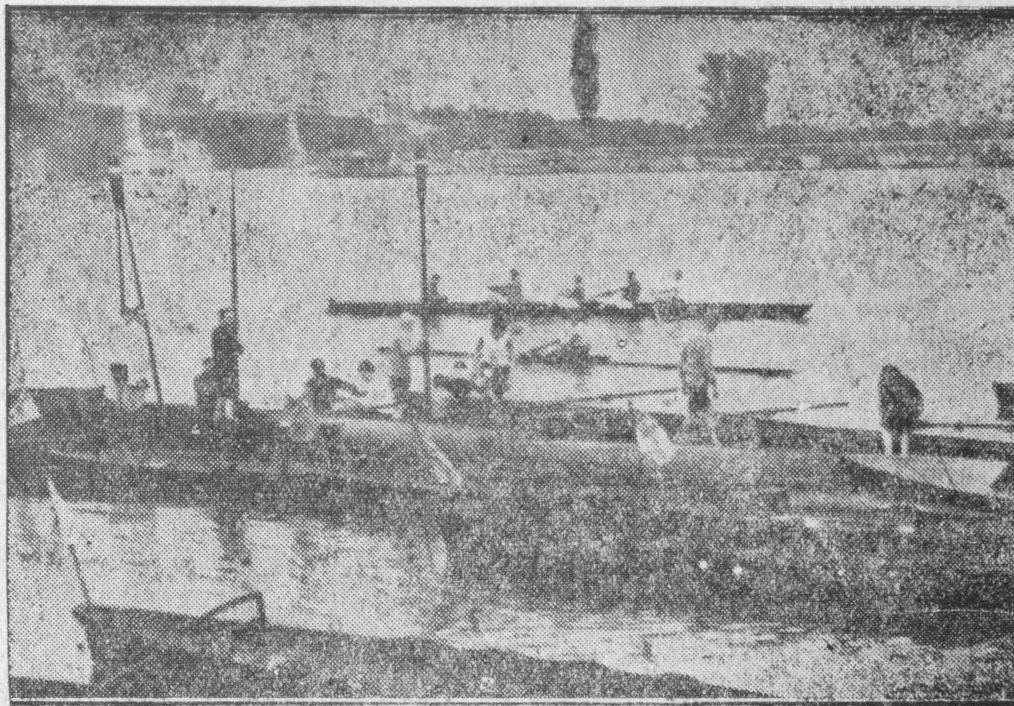
Lecz niezbadane są wyreki Boże. Pod Raszynem, w chwili, kiedy Piotr przykładł rękę do zapalenia lentu przy armacie, nieprzyjacielska kula zarmatnia poleżyła go trupem na miejscu.

Niatylko księżę ale i król, dowiedziawszy się o śmierci swego kominiarczyka, szczerze go żalowali.



Nie na wdzięczność pracować należy, lecz na pożytek. (J. Weyssenhoff. — Sprawa Dołęgi.)

Otwarcie sezonu wioślarskiego w Warszawie.



Z lewej strony widać most księcia Poniatowskiego.

Analfabetyzm w Polsce.

Według danych tymczasowych, zebranych na podstawie ostatniego spisu ludności, Polska posiada 6 mil. 581 tys. 307 analfabetów, licząc od lat 10 i wzwyż. Z sumy tej na analfabetów, licząc od lat 10 do 14 przypada 1,051,460, od 15 do 19 lat 751,749, od 20 do 29 lat 1,023,191, od 30 do 39 lat 918,137, od 40 do 59 lat 1,835,302, od 60 lat i więcej 1,000,748.

Wśród rzymsko-katolików i ormiań-katolików jest 3,087,336, analfabetów (24,7 proc. ogółu ludności danego wyznania), wśród grecko-katolików 1,174,664 (48,8 proc.), prawosławnych 1,573,062 (72,0 proc.), ewangelików 95,058 (12,5 proc.), wyznania mojżeszowego 626,075 (28,3 proc.) i innych wyznań 25,112 (41,6 proc.).

Zaludnienie Australji.

Jeżeli można dowierzać rządowej statystyce tego „Deminium”, ludność Australji może się bardzo szybko. Nawet pod tym względem Australja usiłuje pobić rekord światowy. Istotnie Australja, licząca w przeddzień wojny zaledwie 4 miliony głów, posiada obecnie 6 milionów mieszkańców. Jeżeli ludność tego kontynentu zechce mnożyć się nadal w tym samym stosunku, to można przewidzieć, że w r. 1950 osiągnie podobną liczbę 10 milionów mieszkańców.

Nieroztropny.

— Bój się Boga, Stasiu, nie masz jeszcze lat dwunasta, a już palisz papierosa! Cóż to będzie później, gdy dorośniesz?

— Będę palił cygary.

Arytmogryf

nl. „Hajduczek” z pod Lubawy.

1. 1 2 3 4 5 6 7 8 4
2. 5 7 9 10 8
3. 11 12 13 2 7
4. 12 14 5 15 16 17 10 6
5. 18 15 12 15 7 8 4
6. 7 17 5 19 5 7
7. 17 5 14 5 17 5
8. 16 5 14
9. 17 5 19 12 8
10. 5 11 5 19
11. 16 17 5 20 13 5
12. 8 2 9 14 5 11
13. 4 21 5 3 5

Wyrazy mające powstać z oznaczenia liczb literami mają oznaczyć:

1. Męża, który miał wielki wpływ na Mickiewicza.
 2. Poetę polskiego.
 3. Wyspę w Grecji.
 4. Bóstka żmudzkiego.
 5. Poetę polskiego.
 6. Święto żydowskie.
 7. Niebezpieczną chorobę.
 8. Mężnego władcę.
 9. Rodzaj budowli.
 10. Imię męskie.
 11. Gatunek ptaka.
 12. Imię męskie.
 13. Miasto w Niemczech, położone niedaleko granicy polskiej.
- Litery początkowe czytane z góry na dół, utworzą imię i nazwisko męża wielce zasłużonego oświaty — litery końcowe w kierunku odwrotnym imię i nazwisko biskupa polskiego.

Szarada

nadesłał „Myśliwy z nad Drwęcą”.

W ziemi się rodzi,
Na świat wychodzi,
Nie ma korzeni ni kwiatu,
Stąży całemu światu.

Rozwiązanie wzytówek z Nr. 16

Stowacki

Kraśiński

Sienkiewicz

nadesłał: „Arab”, „Balladyna”, „Czerwony niedźwiedź” z Nowegomiasta, „Duch puszczy” z Lubawy, St. E. z Gr., „Goplana” z Działdowa, „Jagienka” z Wielk. Balówek, „Markiz” z Brodnicy, M. Płotkówna z Mikolajk., „Pogromca boż z Australji”, „Ryś” z Lubawy, „Selim Mirza” z Lidzbarka, „Szatynka” ze Zwińiarza, „Wilk morski” z Nowegomiasta, „Zula” z Lubawy.

Rozwiązanie lamigłówki sylabowej z Nr. 16.

- | | |
|-------------|-------------|
| 1. Saldnik | 5. Aga |
| 2. Zęgap | 6. Pama |
| 3. A'dena | 7. Igor |
| 4. Labrador | 3. Nancjusz |

S z a l a p i a

nadesłał: „Arab”, „Balladyna”, „Czerwony niedźwiedź” z Nowegomiasta, „Chechlik” z Wąbrzeźna, St. E. z Gr., „Japonka” z Nowegomiasta, „Kirgiz” z pod Lubawy, „Liljana” z Nowegomiasta, „Myśliwy z nad Drwęcą”, „Pogromca boż z Australji”, „Pryzia” z Kowalewa, „Wilk morski” z Nowegomiasta.

Rozwiązanie rozsypanki przysłowkowej z Nr. 16.

Próżniactwo jest początkiem wszystkich zbrodni
nadesłał: „Arab”, „Awjstorka”, „Balladyna” z Nowegomiasta, „Gszella” z Wąbrzeźna, „Markiz” z Brodnicy, „Pogromca boż z Australji”, „Ryś” z Lubawy, „Selim Mirza” z Lidzbarka, „Wilk Morski” z Nowegomiasta.

Rozwiązanie lamigłówki trójkątnej z Nr. 16.

K	
I a	
E o l	Kielce
L o k i	Kalisz
C y r u s	
E l j a s z	

nadesłał: „Arab”, „Balladyna”, „Czerwony niedźwiedź”, „Japonka” z Nowegomiasta, Fr. L. ski z Ł., „Murzynek” z Nowegomiasta, „Minerwa” z Lidzbarka, „Pogromca boż z Australji”, „Wilk morski” z Nowegomiasta, „Zula” z Lubawy.

W szkole.

Nauczyciel — Który mi z was powie, jakie jest najdłuższe zwierzę?

Uczeń — Ja wiem. Słoń, proszę pana profesora. Nauczyciel. — Dlaczego?

Uczeń. — Bo słoń ma wszystkie kości z kości słoniowej.